

MICHAŁ KARNOWSKI, PUBLICYSTA DZIENNIKA

piątek 30 maja 2008 00:58

## Rodzice to nie dojna krowa



**Przez pierwsze miesiące Jaś ubierał się jak dziewczynka. Różowe body, śpiochy z falbankami, skarpetki w kwiatuszki. Tak nosiła się bowiem urodzona dekadę temu jego cioteczna siostra, po której donaszał - jak to potocznie jest nazywane - niemowlęce ubranka, oczywiście odpowiednio troskliwie przez te lata przechowywane. Tak samo zresztą, w tych samych ciuszkach, nosi się teraz jego młodszy brat cioteczny. I to pewnie nie koniec, bo to gigantyczna oszczędność - pisze w DZIENNIKU Michał Karnowski.**

W pierwszym roku po kosztach porodu i zakupie podstawowych elementów wyposażenia dziecięcego, takich jak łóżeczko, krzeselko czy kojec, uznałem, że najgorsze mamy już za sobą. Ale potem ciuszki po siostrzyczce się skończyły i zaczął się finansowy slalom. Buty, czasami mam wrażenie, że droższe od moich, okazywały się za małe po kilku miesiącach, podobnie jak wszystko inne. No i nowe łóżeczko. A po drugim roku doszły jeszcze zniszczenia, jakich trudno uniknąć na podwórku. Co będzie dalej? Przedszkole i szkoła to kolejne rzeki pieniędzy.

Nie chodzi o próżne narzekanie. Dzieci to przede wszystkim radość i nie szkoda na nich żadnego grosza. Ale nie mogę także zgodzić się z wizją, w której rodzice stają się dojną krową państwa. Bo nie tylko muszą kupić dzieciom wszystko, czego potrzeba. Państwo wie, że oni chcą kupić to, co uważają za najlepsze. Nie żałują wysiłku i liczą głównie na siebie. W Polsce chyba szczególnie, bo oferta państwowa uboga i kulawa: o miejsce w publicznym żłobku i przedszkolu trzeba się bić (jak mama nie udowodni, że pracuje, to nie ma szans), o szkołę także, bardzo często trzeba też płacić za służbę zdrowia.

A państwo? Państwo polskie teraz nie ma czasu i energii, by powalczyć w Brukseli o utrzymanie niższego (7-procentowego) podatku VAT na artykuły dziecięce, by zablokować wprowadzenie stawki 22-procentowej. To będzie drakońska podwyżka - z moich obliczeń wynika, że np. duża paczka pieluch zdrożeje o około 10 złotych! I na wszystko jest w rządzie czas, każda ważniejsza sprawa ma swojego wiceministra, wszędzie Polska pilnuje interesu narodowego. Wszędzie, tylko nie tu. A politycy? Zastanawiam się, ile jeszcze podatków zdolni są nałożyć na polskie rodziny, by potem pięknym gestem rzucić tuż przed wyborami tysiąc złotych becikowego. Z całym szacunkiem - weźcie sobie swoje datki wraz z podatkami.

**Michał Karnowski**

© Axel Springer Polska. Wszelkie prawa zastrzeżone.

<http://www.dziennik.pl/opinie/183289.html>